



Józef Sadurski
ur. 1927; Kębło

Tytuł fragmentu relacji	Bawiliśmy się tak jak wszyscy – obozy, sylwester, wieczorki taneczne
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, budki z piwem, obozy młodzieżowe, sylwester w PRL-u, wieczorki taneczne w "Polonii", sprawy sądowe

Bawiliśmy się tak jak wszyscy – obozy, sylwester, wieczorki taneczne

W Lublinie jak i w innych miastach były budki z piwem. To było coś szokującego, co moim zdaniem kompromitowało nas w świecie. Stały kolejki ochlapusów po piwo, a później chodzili sikać tuż obok tych budek. Mało tego, to piwo było nieświeże, nie wiem, dlaczego tak robiono, bo przecież nie było drogie, a mimo to jak nie sprzedął właściciel beczki, to nowej nie dostał.

Jeżeli chodzi o różne obozy młodzieżowe, to one miały niewątpliwie akcenty polityczne, ale młodzieży się to podobało. Zjazdy były robione w górach, tamtym ludziom nic nie brakowało. Ja przez przypadek załapałem się na taki zjazd, uciekliśmy z niego, ale co pojedliśmy to pojedliśmy, bo mieli bardzo dobre wyżywienie. Różne organizacje młodzieżowe związane z lewicą miały możliwość wręcz luksusowych wczasów.

W tamtych czasach sylwestry były dla maluczkich, dla średniaków i dla władzy, taki był podział. My mieliśmy swoje sylwestry w zakładach pracy, ale wynajmowało się też lokale, były to bardzo miłe, sympatyczne zabawy. Nikt wtedy nie myślał o kłopotach, podchodziliśmy do tego tak, że jak zabawa, to zabawa. Jak zacząłem studia, byłem na pierwszym roku czy na drugim, miałem kolegę, który z pełnym przekonaniem powiedział mi: „Świat jest tak urządzony, że biedni muszą być biednymi, a bogaci muszą być bogatymi. Kto się biednym urodził, to ma być biednym, a kto się bogatym urodził, to musi być bogatym”. Nie mówię, że podzielałem jego pogląd, dzisiaj zresztą też nie, ale jest coś z tego w tym, bo parobcy w majątkach dziedzica, którzy zarabiali grosze, i w tych zakładach pracy gdzie ludzie bardzo niewielkie pieniądze mieli, to uważali, że tak ma być, ale to, że się z tym godzili, to nie znaczy, że nie mieli prawa do zabawy. Bawili się tak samo jak wszyscy. Były również takie wieczorki taneczne, chodziliśmy wtedy z kuzynami do „Polonii” przy ratuszu niedaleko Krakowskiego Przedmieścia. Człowiek wtedy wychodził w nocy i nie bał się, że jakieś łobuzy napadną. Dzisiaj w nocy strach iść, już o dwudziestej pierwszej, dwudziestej drugiej autobusy są puste, każdy się boi jechać. Dawniej milicji było dużo, milicja jeździła w hełmach normalnie, bo liczyła się, że może spotkać łobuzów.

W sądach były sprawy otwarte, na które można było wejść z ulicy. Zdarzyła się zabawna historia kiedyś na jednej sprawie, że kobieta ze wsi oskarżyła chłopca o pobicie. „No ale jak to było? – sędzia się pyta – niech pani powie, bił po twarzy, po nogach?”. „Nie – mówi – ta babka – po tyłku, ja mogę zdjąć majtki i pokazać, siniaki mam jeszcze”. „Ale to tak – sędzia pyta – wy nie pyskowali, taka była grzeczna powódka i on przyszedł od razu nalał?”

- „No nie”. - „To proszę mówić co”. - „No napyskowałam, ale ja mu nic nie powiedziałam, tylko żeby mnie pocałował w dupę, to on mi przyłał”. A sędzia: „To dobrze zrobił, sprawa skończona”.

Data i miejsce nagrania	2010-10-13, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Olimpia Przygocka
Redakcja	Piotr Lasota, Olimpia Przygocka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"